



WIZYTA NA UKRAINĘ

W hotdzie poległym

Delegacje Rządu RP, Senatu RP i Ambasady RP w Kijowie goszczące w Winnickim Okręgu Konsularnym złożyły kwiaty pod tablicą upamiętniającą Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Żytomierzu.

(Patrz str. 2)



Tak było...

Putin, podobnie jak jego idol Stalin, lubuje się w symbolach. Tym razem jednak z symbolami przerechowano się: przemarsz tzw. Pułku Nieśmiertelnych, przetożony na 26 lipca, sam „zresetowany” (co do kadencji) skasował osobiście z powodu pandemii. A tak wszystko ładnie się układało – ostatnia niedziela lipca na mocy dekretu jeszcze „wczesnego” Putina z 2006 roku obchodzona jest jako dzień marynarki wojennej Rosyjskiej Federacji. Czyż nie jest to stosownym zamiennikiem 9 maja?

Haniebna strona „Wielkiej Ojczyźnianej”, czyli jak sowietci „wyzwalali” Warszawę

Ba, co więcej, w tym roku w Rosji mija również rocznica, tak by rzec, „profesjonalnego święta”: dziesięć lat temu zniesiono maksymalnie dopuszczalny poziom alkoholu we krwi kierowcy. Czyli akcja „Nieśmiertelnego Pułku” mogła być prowadzona na dużą skalę, ale nie wyszło...

Dziś chciałbym przypomnieć o innej dacie, bliskiej do dnia 26 lipca – o 1 sierpnia. Mam tu na myśli pierwszy sierpnia 1944 roku. Tego dnia wybuchło Powstanie Warszawskie, w którym waleczni liczyli na pomoc wojsk sowieckich zbliżających się wówczas do stolicy Polski. To, co wydarzyło się później, odtwarza angielski historyk Norman Davis: „Stalin nie uznawał niezależnych formacji polskiego podziemia – Armii Krajowej i nie zamierzał pomagać Polsce w odzyskaniu wolności... Sowietci nagle zatrzymali się na obrzeżach miasta. Doszło do ohydnej zdrady. Moskiewskie radio, które wcześniej nawoływało do powstania w Warszawie, nazwało teraz przywódców powstania „gangiem przestępców”.

Niemcy wysłali do Warszawy dwie dywizje pancerne, i garnizon miał czas doczekać się na dotarcie potężnych posiłków... Ofensywa armii polskiej generała Berlinga, walczącej pod dowództwem sowieckim, została wstrzymana, a generał zdjęty ze stanowiska dowódcy 1 armii WP teoretycznie za „samowolne i złe przeprowadzenie desantu 3 dywizji WP przez Wisłę”. Praktycznie po 23 września front nad Wisłą pod Warszawą ponownie zamarł na czas, jak się okazało, pięć miesięcy. Próby zachodnich mocarstw okazania pomocy Warszawie drogą powietrzną z Włoch zostały udaremnione przez niechęć Sowietów do należytego zapewnienia lotnisk i tankowania samolotów. (Patrz str. 2)

Konwój humanitarny

POLSKA POMOC DO WALKI Z PANDEMIĄ

Dyplomaci Ambasady RP na Ukrainie uczestniczyli w przekazaniu medycznego sprzętu ochrony indywidualnej, zakupionego przez polskie przedsiębiorstwa, lokalnym szpitalom.

14 lipca w Kijowie, 15 lipca w Kaniowie i 16 lipca w Fastowie dyplomaci Ambasady RP na Ukrainie uczestniczyli w przekazaniu medycznego sprzętu ochrony indywidualnej, zakupionego przez polskie przedsiębiorstwa, lokalnym szpitalom.

14 lipca 2020 zastępca Ambasadora RP na Ukrainie przekazał Narodowemu Instytutowi Onkologii w Kijowie polską pomoc humanitarną do walki z pandemią COVID-19. Szpital otrzymał: 2 tys. litrów płynu

dezynfekcyjnego, 300 par gogli ochronnych, 1,5 tys. maseczek i 2 tys. par rękawiczek. Następnego dnia Ambasador Bartosz Cichocki przekazał Kaniowskiemu Centralnemu Szpitalowi Rejonowemu polską pomoc w postaci 2 tys. litrów płynu dezynfekcyjnego, 400 par gogli ochronnych, 3,5 tys. maseczek i 4 tys. par rękawiczek. W czwartek 16 lipca 2020 roku zastępca Ambasadora Michał Giergoń i małżonka ambasadora pani Monika Kapa - Cichocka przekazali pomoc w Fastowie Centrum Świętego Marcina oraz Centralnemu Szpitalowi Rejonowemu: 1 tys. litrów płynu dezynfekcyjnego, 100 par gogli ochronnych, 1 tys. maseczek i 2 tys. par rękawiczek. Ww. środki zostały zakupione przez

polские firmy obecne na Ukrainie: PGNiG, PKN Orlen, PZU, PKO BP, a także Ministerstwo Zdrowia i Polską Fundację Narodową. Ze strony firm darczyńców, w przekazaniach uczestniczyli Ireneusz Derek doradca prezesa PGNiG SA ds. współpracy z Ukrainą oraz Zbigniew Szofyga Generalny Dyrektor „PZU Ukraina ubezpieczenia na życie”.

Kontakt z ostatecznymi odbiorcami pomocy zapewniły Natalia Onipko z organizacji „Zaporuka”, pomagającej Narodowemu Instytutowi Onkologii, Natalia Zabołotna z Ukrainian Humanitarian Development Foundation działającej na rzecz rozwoju Kaniowa i o. Michał Romaniuk z Domu Świętego Marcina w Fastowie. (Patrz str. 2)



WIZYTA NA UKRAINE

W hołdzie poległym

Ciąg dalszy ze str. 1

Minister Jan Dziędziczak oraz senatorowie Kazimierz Ujazdowski i Andrzej Pająk złożyli kosze biało-czerwonych róż w hołdzie niezującym Prezydentowi.

Wraz z nimi kwiaty złożył Ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki, któremu towarzyszył Konsul Generalny RP w Winnicy Damian Ciarciański. W uroczystym upamiętnieniu Prezydenta



Minister Jan Dziędziczak, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za granicą oddał część ofiarom stalinowskiego terroru, ofiarom Zbrodni Katyńskiej, spoczywającym na cmentarzu Kijów-Bykownia



Spotkanie z gośćmi z Polski w żytomierskim Domu Polskim

licznie uczestniczyli przedstawiciele organizacji polskich z Żytomierza.

Reprezentanci części z tych organizacji spotkali się następnie z gośćmi z Polski w żytomierskim Domu Polskim. Podczas spotkania minister Jan

Dziędziczak wyraził opinię na temat przedstawionych przez miejscowych Polaków problemów. Udzielił też wskazówek i rad. Wszyscy obecni mieli okazję przedstawić zakres własnej działalności i kompetencji. Ambasador Bartosz Cichocki podjął temat nauczania języka polskiego na Ukrainie. Spotkanie miało charakter poznawczy, ale też twórczy, czemu sprzyjała aktywna wymiana myśli i doświadczeń.

Nie zabrakło też wspomnień, gdyż niemal każdy z gości odwiedził już niegdyś Dom Polski w Żytomierzu.

Na koniec spotkania, zarówno goście z kraju, jak i przedstawiciele środowiska polskiego z Żytomierza podziękowali Konsulowi Generalnemu RP w Winnicy za jego pracę na rzecz Polaków na Ukrainie.

Inf. Konsulat Generalny
RP w Winnicy

Konwój humanitarny

POLSKA POMOC DO WALKI Z PANDEMIĄ

Ciąg dalszy ze str. 1

Przekazanie pomocy było także okazją do rozmów o potencjalnej przyszłej współpracy: w Kaniowie z merem Ihorem Reńkasem (Ігор Ренькас) i w Fastowie z merem Mychajłem Netjażukiem (Метяжук Михайло)

Pomoc stanowiła część polskiego konwoju humanitarnego dedykowanego walce z koronawirusem, który przyjechał na Ukrainę 25 czerwca 2020 r. 12 ciężarówek Państwowej Straży Pożarnej przywiozło łącznie ponad 134 tony pomocy w postaci środków ochrony osobistej i dezynfekcyjnych. Przekazanie pomocy stronie ukraińskiej koordynowała Fundacja Solidarności Międzynarodowej. Przekazano łącznie:

- ✓ 40 000 maseczek;
- ✓ ponad 18 tys. par gogli i przyłbic;
- ✓ ponad 120 tys. litrów płynów i środków dezynfekcyjnych;
- ✓ 50 000 par rękawiczek;
- ✓ 1000 kostiumów ochronnych.

Pomoc skierowano do ukraińskich placówek medycznych i opiekuńczych, w tym m.in.: do Szpitala Dziecięcego w Słowiańsku, Narodowego Instytutu Onkologii w Kijowie, Centralnego Szpitala Rejonowego w Kaniowie, Wojskowego Centrum Medycznego we Lwowie i Czortkowskiego Centralnego Szpitala Rejonowego.

Wsparcie logistyczne zapewniła spółka ukraińska z polskim kapitałem Plastics-Ukraina.

Inf. Ambasada RP w Kijowie



Tak było...

Haniebna strona „Wielkiej Ojczyźnianej”, czyli jak sowieci „wyzwalali” Warszawę

Ciąg dalszy ze str. 1

Niemcy na jednym brzegu Wisły strzelali do powstańców z armat, bezlitośnie kosili ich seriami z karabinów maszynowych, wysadzali dynamitem w powietrze ulicę po ulicy, dom po domu, a sowieccy żołnierze na drugim brzegu Wisły opalali się...

Mimo ofiarnej śmierci 250 000 mieszkańców Warszawa została pod okupacją... Zniszczenia trwały trzy miesiące. A tymczasem armia sowiecka wraz z komitetem polskich marionetek przyglądały się obojętnie z przeciwległego brzegu.

Armia Czerwona wkroczyła do opustoszałych, cichych, zapylnych śniegiem ruin Warszawy dopiero 17 stycznia 1945 r. „..."

Powstanie Warszawskie stało się największą operacją antykomunistyczną Armii Krajowej, trwało 63 dni i jest powszechnie uważane za naj-

potężniejszą operację, jaką kiedykolwiek przeprowadziły ruchy oporu w poszczególnych krajach Europy. Brak pomocy powstańczej Warszawie można niewątpliwie uznać za zbrodnię wojenną.

Powód jest bardzo prosty: w kwietniu 1943 r. ZSRS zerwał kontakty z rządem polskim na uchodźstwie, gdy ten żądał śledztwa w sprawie masakry w Katyniu. Nie po to przecież Moskwa zniszczyła elitę polskiej armii, aby przed kimkolwiek za to odpowiadać. A zatem, co dotyczy lustrzanej odpowiedzi – jeśli Kreml nadal wykorzystywać będzie propagandowe marsze „Nieśmiertelnego

Pułku”, to dlaczego Polacy nie mieliby udać się przed ambasadę rosyjską w Warszawie z portretami swoich ofiar, poległych podczas Powstania Warszawskiego, rozstrzelanych w Katyniu, zakatowanych w obozach Gułagu? I do rzeczy - miliony takich

fotografii mają w posiadaniu Ukraińcy, Tatarzy krymscy i całe rzesze innych narodów więzionych w byłym obozie socjalistycznym, w sowieckim imperium, a zresztą również i w dzisiejszej Rosji.

Serhij BORSZCZEWSKI



Warszawa wczoraj

Początki osadnictwa w Kotlinie Warszawskiej datuje się na wiek X. Z 1262 r. pochodzi pierwsza wzmianka w kronikach ruskich o spalaniu w czasie najazdu litewsko-ruskiego istniejącego w miejscu obecnego Ogrodu Botanicznego, drewnianego grodu książąt mazowieckich w Jazdowie. Po raz drugi Jazdów został zdobyty i złupiony w 1281 roku i prawdopodobnie nie został już odbudowany.

W końcu XIII w. kilka kilometrów na północ od Jazdowa w miejscu, gdzie dziś wznosi się Zamek Królewski, na wysokiej skarpie wiślanej założono nowy gród książęcy – dzisiejszą Warszawę. Najwcześniejsza pisana wzmianka o Warszawie znajduje się w dokumencie z 1313 r. W 1339 odbył się w Warszawie, leżącej na terenie neutralnego księstwa mazowieckiego, sąd papieski między królem Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami o bezprawne zajęcie Pomorza Gdańskiego należącego do Polski.

Za rządów zastuszonego dla miasta księcia Janusza I Starszego (1374-1429) Warszawa pełniła już na Mazowszu funkcje stołeczne.

Redaktor Mirosław Maciej Rowicki nie żyje



9 lipca 2020 roku zmarł we Lwowie założyciel i redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego – śp. MIROSŁAW MACIEJ ROWICKI. Przeżył niespełna 67 lat.

„Straciliśmy nie tylko naszego kierownika, ale osobę serdeczną, delikatną i przyjazną wszystkim, wielkiego miłośnika historii Kresów i orędownika Rzeczypospolitej jagiellońskiej, a przy tym osobę niezwykle kompetentną w sprawie, którą prowadził przez ostatnie 13 lat. W swojej działalności zawsze poszukiwał tego co łączy i negował wszelkie podziały. Ta strata dotknęła nas jak jego rodzinę, którą czuliśmy się w redakcji Kuriera Galicyjskiego: to tak, jakbyśmy stracili ojca...” czytamy w tekście napisanym przez Zespół Redakcji „Kuriera Galicyjskiego”.

W ubiegły czwartek w katedrze lwowskiej odprawione zostało nabożeństwo żałobne. Uroczystościom pożegnalnym, na ziemi ukraińskiej, przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

Dzisiaj (21 lipca) na warszawskim cmentarzu Bródnowskim, w kościele pod wezwaniem Świętego Wincentego a Paulo, odbyły się uroczystości pogrzebowe, w których udział wzięła rodzina zmarłego, koleżanki i koledzy z „Kuriera Galicyjskiego”, przyjaciele, przedstawiciele: Prezydenta RP, Sejmu, Rządu oraz ambasador Ukrainy w Polsce. Uroczystą wartę przy trumnie

zmarłego trzymała Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego.

* * *

Zmarły działał na rzecz dialogu pomiędzy Polską a Ukrainą, popularyzował historię Kresów, informował o życiu ukraińskiej Polonii. Z Jego inicjatywy odbywały się spotkania w Jaremczu na Ukrainie, z udziałem osób mających wpływ na politykę i kulturę obu krajów: polityków, dyplomatów, analityków, naukowców, dziennikarzy.

Na Ukrainie przebywał od

na Ukrainie polskojęzyczne pismo), ale także – polonijny koncern medialny oferujący portal internetowy, pismo dla dzieci „Polak Mały”, program telewizyjny i radiowy.

Za swoją działalność odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W roku 2018 odznaczono Go ukraińskim orderem „Za Rozbudowę Ukrainy”.

Był wielkim orędownikiem polsko-ukraińskiego dialogu



W Bazylice Metropolitalnej Katedrze p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie na nabożeństwie żałobnym Mirosława na ziemi ukraińskiej żegnali rodzina, koledzy redakcyjni, dyplomaci, przyjaciele z Polski i Ukrainy (foto „KG”)



Cmentarz Bródnowski. Nabożeństwo żałobne w kościele Św. Wincentego a Paulo

20 lat – początkowo jako przedsiębiorca i działacz społeczny wspierający Polaków tam mieszkających. W roku 2007 założył dwutygodnik „Kurier Galicyjski” (obecnie największe

i pojednania. Mirek zawsze stał po dobrej stronie. W komunistycznej Polsce był tam, gdzie byli porządni ludzie – w „Solidarności”. Nikt z nas nigdy nie usłyszał z Jego ust nienawistnego słowa o ludziach tamtego reżimu.

Jego przygoda z Ukrainą nie zaczęła się, tak naprawdę, od dziennikarstwa. Przyjechał tam jako przedsiębiorca. Jego zamiłowanie do historii, Kresów, Ziemi Stanisławowskiej i Lwowskiej nie pozwoliło mu ograniczać się jedynie do pracy zawodowej. Pragnął stworzyć polską gazetę. Na początku było to „Z grodu Rewery” wydawane w Stanisławowie. „Kurier Galicyjski” był następnym. I ukazał się, po raz pierwszy, 15 sierpnia 2007 roku.

Tekst i zdjęcia Leszek WĄTRÓBSKI



Honorową wartę przy trumnie Zmarłego zaciągnęli żołnierze z Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego

KONKURS FILMOWY!

Szanowni Państwo, miło nam poinformować, że wystartowała kolejna, trzecia edycja konkursu pn. „Filmowe Laborki”, skierowanego do osób zainteresowanych nowinkami naukowymi, pragnących podzielić się swoimi doświadczeniami i eksperymentami za pośrednictwem nagrań audiowizualnych. Zapraszamy uczniów szkół ponadpodstawowych oraz studentów do udziału w inicjatywie. Zadaniem uczestników konkursu jest nagranie filmu przedstawiającego przebieg oraz rezultat wybranego eksperymentu, doświadczenia czy zjawiska. Maksymalna długość nagrania nie powinna przekroczyć 300 sekund (5 minut). Konkursowe dzieła należy zamieścić na swoim kanale na platformie YouTube, a następnie w formularzu zgłoszeniowym przesłać link do materiału. Zgłoszenia do konkursu będą przyjmowane do 13 września br. Wyłonieni przez komisję konkursową zwycięzcy otrzymają atrakcyjne nagrody pieniężne: 2000 zł (brutto) w ramach nagrody głównej oraz dwa wyróżnienia po 1000 zł (brutto) w kategoriach: najbardziej niekonwencjonalny film oraz film o najwyższej wartości edukacyjnej. Inicjatywa organizowana po raz kolejny przez UMCS ma na celu popularyzację nauki w sposób przystępny i atrakcyjny dla młodego pokolenia.

Ta nowoczesna forma konkursu stanowi bowiem wyjątkową szansę do zaprezentowania własnych odkryć i płynącej z nich radości. Konkurs „Filmowe Laborki” to połączenie ciekawej, nowoczesnej formy z edukacyjną treścią. Uczestnicy konkursu mogą pochwalić się swoją kreatywnością – technika wykonania filmu jest bowiem dowolna, a przygotowanie konkursowego nagrania to także możliwość rozwoju i zdobycia dodatkowej, pozalekcyjnej wiedzy. Formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowy Regulamin są dostępne na stronie: www.filmowelaborki.umcs.pl

28 lat temu „DK” pisał:

W listopadowym numerze gazety z 1992 r. czytamy:

... W trudne czasy faktycznego zmartwychwstania polskiej mniejszości narodowej na terenie Ukrainy z popiołów wyniszczenia fizycznego, ruiny, samo rezygnacji i wymuszonego zapomnienia języka, kultury, tożsamości narodowej – sprawą najpierwszą i najważniejszą staje się przywrócenie znajomości języka ojczystego jako podłoża całokształtu duchowego odrodzenia osobowości.

Związek Polaków na Ukrainie wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia w Kijowie szeroko pomyślanej narady nauczycieli z różnych regionów Ukrainy. Główną intencją tej narady było dążenie do rozbudowy kształcenia językowego jako podstawy kulturowego odrodzenia polskości.

Stwierdzono, iż spostrzegane ostatnio ogromne zainteresowanie językiem polskim i kulturą polską zarówno dorosłych, jak i dzieci, spowodowało żywiołowy rozwój rozmaitych form nauczania: poprzez przeróżne kursy funkcjonujące przy stowarzyszeniach polskich, różne pod względem czasu nauczania i programowego zasięgu – od szkótek niedzielnych, kursów fakultatywnych i lektoratów do wprowadzenia języka polskiego w początkowych klasach liceów, pomijając już wykładanie języka polskiego jako podstawowego w dwóch szkołach polskich Lwowa i na wydziałach filologicznych uniwersytetów w Kijowie i Lwowie. Calej tej sytuacji nie odpowiada jednak obecny stan w organizacji nauczania tej dziedziny. Zebrano się tu niemało problemów i wiele z nich wymaga natychmiastowego rozwiązania.

Zasadniczym tematem obrad miały być kwestie metodyczne. Tak wynikało, przynajmniej, z referatu wygłoszonego przez dr. Stanisławę Lewińską „Język polski na Ukrainie. Niektóre aspekty metodyki nauczania i wykładania”. Prelegent poruszyła szeroki wachlarz problemów dotyczących sprawy kształcenia językowego w warunkach Ukrainy, poczynwszy od konkretnych metodyk stosowanych w różnych działach nauki o języku do aspektów psycholingwistycznych, etycznych, estetycznych etc.

Drugi referat p. J. Jaworskiej poruszył również bardzo konkretne sprawy powiązane z metodyką i programem nauczania. Dominowała tu idea konieczności wykorzystania przy nauczaniu języka polskiego, (jako drugiego języka), wiadomości o językach ukraińskim i rosyjskim pełniących funkcje podstawowych języków w warunkach naszego kraju i stosowaniu metody zestawno-porównawczej. Kwestie metodyczne nie były jednak jedynym tematem spotkania. W znacznie większym może nawet stopniu uwagę obecnych absorbowały globalne problemy organizacji całej sprawy nauczania poruszane w wystąpieniach konsula Tomasza Leoniuka, prezesa ZPU Stanisława Szałackiego, Neonity Romanowej i innych...

28 lipca prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz obchodzi doniosły Jubileusz 80-lecie urodzin



Od samego rana do siedziby ZPU w Kijowie przybywali współpracownicy, działacze organizacji, by przekazać Prezesowi najserdeczniejsze gratulacje oraz słowa uznania dla Jego długoletniej działalności na tym stanowisku.

Nie zabrakło też ciepłych słów w pozdrowieniach Ambasadora RP na Ukrainie Bartosza Cichońskiego i kierownika Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady Doroty Dmuchowskiej, którzy przybyli osobiście przekazać jubileuszowe gratulacje oraz życzenia

realizacji wszelkich zamierzeń i wielu nowych sukcesów. W wystąpieniach zabrzmiały wyrazy uznania za Jego wytrwałość i kreatywność, za świetne umiejętności w zarządzaniu, za wyczuwanie aktualnych potrzeb i życzenia doczekania kolejnych jubileuszy.

Podczas rozmowy toczonej się w przyjaznej, ciepłej atmosferze Pan Antoni podzielił się wspomnieniami o początkach odrodzenia Ruchu Polskiego w latach 80. zeszłego wieku.

Przy rozważaniach o najbliższych inicjatywach ZPU

Ambasador Bartosz Cichoński zaapelował o popularyzację, ustanowionego niedawno, konkursu reportaży historycznego imienia śp. Mirosława Rowickiego, skierowanego do młodzieży na Ukrainie.

Jest to konkurs historii mówionej, który ma gromadzić reportaże rodzinne o czasach, których nie wolno oddać w zapomnienie. Idea ta spotkała się z pełną aprobatą obecnych, w tym i redaktorów „Dziennika Kijowskiego”. W finale spotkania czcigodni goście stanęli do zdjęć z dostojnym Jubilatą. ■

**Antoni
STEFANOWICZ,**
prezes Związku
Polaków Ukrainy



W uroczystym i imponującym dniu Twoich 80. urodzin, szczerze i serdecznie życzenia długich lat życia, pogody ducha,

pomyślności i ludzkiej życzliwości, dni przepelnionych zdrowiem, pełnych słońca, radości oraz wszystkiego,

co najpiękniejsze i najmiłsze w życiu -

składają
koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego Związku
Polaków na Ukrainie
i redaktorzy „Dziennika Kijowskiego”

Wiceprezes ZPU,
dyrektor Polskiej
Sobotniej Szkoły w
Kijowie, kierownik ZPIT
„Polanie znad Dniepu”



Lesi JERMAK

z okazji podeszłego
Jubileuszu życzymy
dużo szczęścia, kolejnych
sukcesów w życiu,
tym zawodowym

i rodzinnym, twardego przekonania, że wszystko idzie we właściwym kierunku i jest zapowiedzią spełnienia najskrytszych zamierzeń!

Zarząd Główny ZPU
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”

XI edycja Konkursu „Być Polakiem”

ZASŁUŻONE WYRÓŻNIENIE I UZNANIE

Konkurs „Być Polakiem” od wielu lat wędruje po świecie i zachęca uczniów szkół polonijnych, by zainteresowali się jego założeniami. A misja konkursu jest nieprzeciętna - umacnia tożsamość narodową dzieci i młodzieży polskiej urodzonej poza granicami i wychowującej się w miejscu zamieszkania.

W jedenastej edycji konkursu „Być Polakiem”, promowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundację „Świat na Tak” uczestniczyło kilkaset osób z USA, Niemiec, Francji, Bułgarii, Włoch, Irlandii, Austrii, Hiszpanii, Ukrainy, Łotwy, Czech, Litwy, Wielkiej Brytanii, Belgii, Białorusi, Szkocji, Brazylii, Kanady, Luksemburgu, Grecji, Holandii.

Prace konkursowe pokazały, że dzieci zachowały oryginalność i indywidualne podejście do zadania, każde z nich chce związać swoją przyszłość z Polską, rozumie, że to zaszczyt być Polakiem.

Wielka radość ogarnęła uczniów Polskiej Szkoły Sobotniej im. Stanisława Vincenza z Kołomyi, kiedy dowiedzieli się oni o wynikach konkursu,



podanych przez koordynatora Marka Machałę i prezesa Komitetu Organizacyjnego, posłanki na Sejm RP Joanny Fabisiak. Pierwszy raz za czas istnienia szkoły laureatem w drugiej grupie została Bogdana Hryniw (10 lat), a wyróżnienie otrzymał Bogdan Filipczuk (13 lat). Zaproszono ich, w terminie z 1 po 5 sierpnia do Warszawy na uroczystą Akademię i wręczenie nagród. Pobyt w „Zamku

Pułtusk. Dom Polonii” koło Warszawy laureatów i wyróżnionych będzie pod opieką polskiej strony i za jej koszt.

Dodam, że dzieci są uczniami kołomyjskich Gimnazjum i Liceum nr 9. Sukces kołomyjskich nominowanych z Polskiej Szkoły Sobotniej im. St. Vincenza to wynik owocnej pracy kierownika z 20 letnim doświadczeniem p. Stanisławy Kołusenko-Patkowskiej, działalność której dobrze znana jest nie tylko w Ukrainie, ale i w Polsce. Towarzystwo Kultury Polskiej „Pokucie”, którego prezesem jest ona od dawna, odgrywa wielką rolę w propagowaniu polskiej tradycji na Przykarpaciu.

Roman WORONA
(Dziennikarz,
członek TPK „Pokucie”)

**NAGRODA
DLA DOŚWIADCZONEGO
NAUCZYCIELA**

JESTEŚ DOŚWIADCZONYM NAUCZYCIELEM?

CHCESZ PODZIELIĆ SIĘ
SWOJĄ WIEDZĄ?

ANGAŻUJESZ SIĘ NA RZECZ?
SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA UKRAINIE?

**ZDOBĄDŹ NAGRODĘ DLA
DOŚWIADCZONEGO NAUCZYCIELA**

Więcej informacji na stronie www.wid.org.pl



Program Krajowy dla Doświadczonych Nauczycieli jest organizowany przez Fundację Współpracy i Demokracja w celu wspierania rozwoju polonijnej społeczności i społeczeństwa na Ukrainie, realizowany w ramach projektu „Akademia POKUCIE” współfinansowany ze środków Europejskiego Urzędu ds. Rozwoju Regionalnego Polonii i Polaków za granicą w 2019 roku.



Spacery po mieście

Część XI
(Ciąg dalszy z nr 618)

Jedną z pozycji wydawnictwa „Duch i Litera” – tradycyjnie przykładającego dużą wagę do tematów poświęconych historii i kulturze Polski, jest książka Hanny LITWIN pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga publikujemy fragmenty tego najnowszego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

Za domem Horodeckiego („z himerami”) jest niewielki ogród a w nim schody, którymi można zejść do Narodowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. Iwana Franki na plac jego imienia i dalej ulicą Architekta Horodeckiego dojść do Chreszczatyku. Jeśli jednak minimy schody i pójdziemy dalej prosto, to dojdziemy do bramy, która wyprowadzi nas na ulicę Luterzańską, gdzie od



Neorenesansowy budynek zwany przez kijowian „domkiem czekoladowym”

XVIII wieku mieszkali Niemcy i skandynawscy mieszkańcy, wierni Kościoła ewangelicko-luterńskiego. Nieco z prawej, po przeciwnej stronie ulicy stoi wybudowany w połowie XIX wieku kościół luterński pw. św. Katarzyny (ul. Luterńska 22).

Jeśli zaś z Bankowej skręcimy w lewo, zobaczymy Dom Płaczącej Wdowy (Luterńska 15). Elewacja frontowa ozdobiona jest płaskorzeźbą przedstawiającą twarz smutnej kobiety.

To chyba jedyne miejsce odwiedzane podczas deszczu – system odprowadzania wody deszczowej, zaprojektowany jest tak, że z oczu rzeźby płyną łzy. W słoneczne dni, kiedy łzy nie płyną, pod oczami wdowy widoczne są żółte zacieki, które potęgują uczucie współczucia dla jej smutku.

Cała dzielnica Lipki jest pełna takich ciekawych

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”

i oryginalnych budynków. Spacerując jej uliczkami, można co chwilę napotkać oryginalną willę, pałac lub niezwykle detalicznie architektoniczny. Na Lipkach mieszkali ludzie zamożni, chcący nadać swym posiadłościom indywidualny charakter. Stąd różnorodność stylów i smaków.

Nieco dalej, przy ulicy Szowkowyczej zobaczymy neogotycki zameczek, a przy nim narożny neorenesansowy budynek zwany przez kijowian „czekoladowym domkiem” ze względu na brązową elewację przypominającą tabliczkę czekolady.

W czasach sowieckich mieścił się tu Urząd Stanu Cywilnego. Perspektywę ulicy Szowkowyczej zamyka gmach Rady Najwyższej Ukrainy.



Warto jednak skrócić wzdłuż „Czekoladowego domu” w ulicę Filipa Orlika, która doprowadzi nas do pomnika tegoż bohatera i do ulicy Lipskiej, gdzie również nie brak oryginalnych budowli. Lipską dojdziemy



Muzeum Sztuk im. Bohdana i Warwary Chanenków



Płaskorzeźba na Domu Płaczącej Wdowy

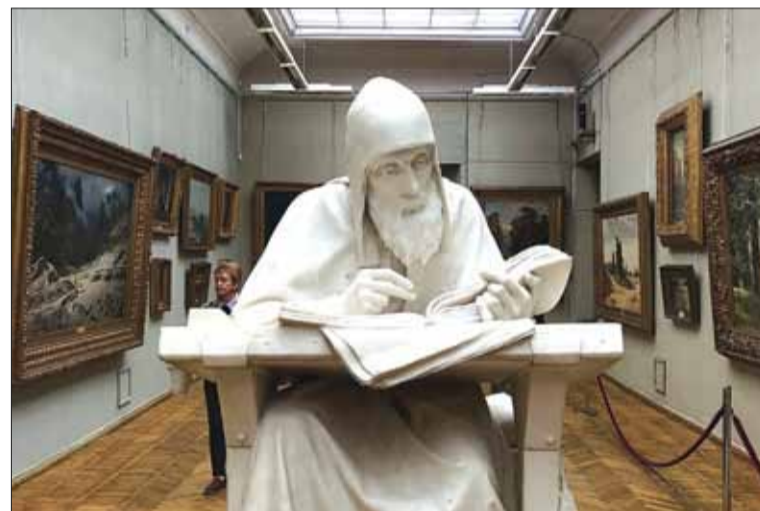
z powrotem do ul. Instytuckiej. W górnym fragmencie tej ulicy, warto zwrócić uwagę na dwa sąsiadujące ze sobą gmachy Narodowego Banku Ukrainy oraz byłej Giełdy Miejskiej (numery 9 i 7) ze względu na ich oryginalną architekturę i zdobienia. Założycielem Giełdy Miejskiej był Polak Józef Zawadzki (1818-1886), który w roku 1860 został prezydentem miasta Kijowa.

Był wydawcą i publicystą współpracującym z kijowskim uniwersytetem, a jako społecznik aktywnie działający w środowisku kijowskich Polaków – założycielem Towarzystwa Polskiego w Kijowie.

Jeśli zejdziemy w dół na Kreszczatyk to po dojściu do Rynku Besarabskiego wkroczymy na Bulwar Tarasa Szewczenki, którym dojdziemy do ulicy Tereszczeniwskiej. Ta ulica, nazwana tak dla upamiętnienia rodziny Tereszczenków, ukraińskich przemysłowców i ziemian, sławnych kijowskich

mecenasów kultury, obfituje w taką ilość muzeów, że można tu spędzić cały dzień. Przy skrzyżowaniu ulic znajdują się muzea dwóch słynnych ukraińskich poetów – Tarasa Szewczenki (1814-1861) oraz Pawła Tyczyny (1891–1967). Obydwa są ciekawe i godne polecenia, jeśli dysponujemy czasem. Jeśli natomiast czasu nie mamy zbyt wiele, to sugeruję poetów zostawić „na potem”, a odwiedzić dwa muzea galerii znajdujące się nieco dalej w głębi ulicy Tereszczeniwskiej.

Praktycznie wszystkie kamienice na tej ulicy należały do tej jednej rodziny, choć określenie „kamienica” nie jest trafne – należałoby powiedzieć pałace, ale o tym można się przekonać dopiero wewnątrz. Tereszczenkowie byli królami cukru. W XIX wieku Ukraina (wchodząca wówczas w skład carskiego imperium) była cukrową potęgą. Na czarnoziemach wokół Kijowa burak



Rzeźba przedstawiająca kronikarza Rusi Nestora w jednej z sal Narodowego Muzeum „Kijowska Galeria Obrazów”

udawał się znakomicie, zaś Kijów stał się centrum handlu tym białym złotem. Powstała giełda cukrowa, przetwórcze i składy. Ten cukrowy boom zrodził fortuny i wykreował filantropów takich jak rodzina Tereszczenków.

Pierwszy pałac, do którego dojdziemy, mieści Narodowe Muzeum „Kijowska Galeria Obrazów”. Ta wspaniała ekspozycja, która powstała z prywatnych rodzinnych zbiorów, pozwala prześledzić sztukę ruską i rosyj-

ską od jej początków do końca XIX wieku. I jest tu wszystko, co najlepsze, średniowieczne ikony, barokowe portrety i romantyczne pejzaże. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Szchedrin, Szyszkin, Repin, czy Ajwazowski, by zrozumieć, że tego muzeum nie sposób pominąć. Jeszcze bardziej nie sposób pominąć znajdującego się po sąsiedzku Muzeum Sztuk im. Bohdana i Warwary Chanenków (z domu Tereszczenko).

Chanenkowie byli w XIX wieku jednymi z najbogatszych ludzi w Imperium i pozostawili po sobie wspaniały zbiór sztuki europejskiej. Jest tu Bellini, Perugino, Osservanza, Rubens, Goya, Vernet, Rodin, a przede wszystkim jest Velazquez. Prawie każdy zna „Portret Infantki Małgorzaty”, ale nie każdy wie, że jeden z jego wariantów znajduje się w Kijowie właśnie w tej galerii.

Dla Polaków ciekawostką będzie mało znany – może dlatego, że wstydliwy – portret króla Stanisława Augusta. Kiedy po trzecim rozbiórze Polski, król Staś pojechał do Petersburga, by żyć na garnuszku swej byłej kochanki Katarzyny Wielkiej, nieźle mu się widać powodziło, bo po kilku latach, zamówił dla niej swój portret – król Staś pozuje wystylizowany na Henryka IV, w kapeluszu z piórem



i z wolnomularskim emblematem na piersiach. Jest naprawdę z siebie zadowolony, widać, że lubi siebie, a jakaś tam Polska...

Poza malarstwem europejskim muzeum posiada unikalne zbiory sztuki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, sztukę antyczną od VI w. p. n. e, oraz sztukę wczesnochrześcijańską.

Ulica Tereszczeniwaska graniczy z parkiem prowadzącym do Uniwersytetu Kijowskiego. Patronem Uniwersytetu jest Taras Szewczenko (1814-1861), którego pomnik minimy po drodze. To dobra okazja, by poznać lepiej największego romantycznego wieszczka Ukrainy o którym opowiemy w następnym odcinku spaceru.

Tak było

Moje Kresy. Opowieści

Przez dwa wieki wśród młodzieży europejskiej królował sztambuch. Niemal każda paniąka za punkt honoru uważała posiadanie oprawionego, najczęściej w skórę, ze zdobną okładką, zeszytu, który przy nadarżającej się okazji podsuwała koleżankom i kolegom, swoim nauczycielom oraz członkom rodziny, prosząc o wpis i autograf.

Do sztambucha, który w Anglii nosił nazwę book of friendship (książka przyjaźni), wpisywano kaligrafowanym pismem wierszyki, cytaty z dzieł, fragmenty piosenek, sentencje, powiedzonka, przysłowia i życzenia.

Do tekstu dołączano rysunki, grafiki, wycinanki z papieru, zasuszone kwiaty i różne obrazki, a od XIX w., po wynalezieniu fotografii, wklejano zdjęcia przyjaciół.

LEGENDARNY WPIS

Bodaj najslawniejszy polski wpis do sztambucha wyszedł spod pióra Juliusza Słowackiego, w Paryżu w 1844 roku. Jego adresatką była Zofia Bobrówna (1830-1904) - urodzona we Lwowie, późniejsza żona Juliusza Dzieduszyckiego (1817-1885) - ziemianina, hipologa, właściciela stadniny koni i dużego majątku w Zborowie na Podolu.

Ten jeden z najpiękniejszych polskich wierszy stał się powszechnie znany. Nic więc dziwnego, że trafił nawet do szkolnych lektur obowiązkowych. Przypomnijmy pierwszą zwrotkę tego utworu:

*Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Kaźda jej gwiazdka piosenkę zanuci.*

Ten piękny obyczaj wpisywania wierszy i sentencji filozoficznych do pamiętników, który rozkwitał jeszcze w okresie międzywojennym, zaczął zanikać w drugiej połowie XX wieku wypierany przez nowe mody, a zwłaszcza na zbieranie autografów od gwiazd filmu, estrady, teatru bądź idoli big-beatu i rock and rolla.

Szkoda, bo był to bardzo oryginalny, socjologiczny zapis mentalności całych pokoleń oraz ideałów, jakie wyznawali ludzie sobie bliscy i co sobie nawzajem życzyli w chwilach intymnych przy okazji imienin, urodzin, egzaminów maturalnych. Ponadczasową siłą tych zapisów była ich atrakcyjność

literacka, oryginalne poczucie humoru oraz fakt, że pisały je czasem osoby później bardzo znane. Często na jarmarkach staroci w Bytomiu, Świdnicy, Wrocławiu czy Gliwicach w koszach szpargałów natrafiam na mocno sfatygowane, z pięknie wytarzonymi grzbietami, wytartymi rogami, poplamionymi kartkami sztambuchy.

Gdy czytam zapisane tam sentencje i wierszyki, ożywają dawno zapomniani ludzie i ich ideały, które wyznawali i głosili. Czasem zapis zdobi fotografia,

genckiej. Jej ojciec, Romuald Dąbrowski (1888-1978), z zawodu agronom po renomowanej Szkole Rolniczej w Horodence koło Stanisławowa, był przez wiele lat zarządcą w majątkach bogatych posesjonatów na Podolu, m.in. u barona Hochendorfa (w Byszowie), u Włodzimierza Jełowickiego w Chocimierzu (14 lat), Józefa Wolgnera (w Zrębolicach koło Monasterzysk).

Po wojnie wspólnie z żoną, Aleksandrą ze Strusińskich, synem Kazimierzem i córką

prawa", ale brzmi to jak ironiczny żart, bo nikt tego prawa nie egzekwuje, a rozkradany obiekt ginie na oczach pozbawionego często wrażliwości na atrakcyjność i oryginalność architektury społeczeństwa.

Nauczyciel i burmistrz
Otmuchowa

Janina Dąbrowska zachowała w swoim archiwum prywatnym dziesiątki różnych dokumentów i fotografii rodzinnych, które przywozła ze Stanisławowa.



Uczennice Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Stanisławowie. W środku Matka Maurycja - przełożona szkoły, obok niej z prawej Czesława Tyberska - nauczycielka, niżej, w białej bluzce - Zofia Zającówna - również nauczycielka, obie zamordowano w 1941 r. w Czarnym Lesie. Na górze od prawej: Niemczykówna, druga - Janina Dąbrowska - właścicielka sztambucha, po wojnie księgowa w cukrowni w Otmuchowie, rok 1939. Zdjęcie ze zbiorów Janiny Dąbrowskiej z Otmuchowa (Zdjęcie ze zbiorów Janiny Dąbrowskiej z Otmuchowa 29 czerwca 2013)

ale najczęściej rysunek piórkiem, ołówkiem, a zdarza się, że i akwarela. Mam tych kresowych sztambuchów w kolekcji kilkanaście. A ostatnio, spotykając się z czytelnikami moich książek, otrzymuję do wglądu, najczęściej od starszych pań, te intymne notatki.

Sztambuch Janki „urszulanki”

Sztambuch z takimi właśnie wpisami wypożyczyła mi do przestudiowania przed dwoma tygodniami dobiegająca do dziewięćdziesiątki pani Janina Dąbrowska - niegdyś uczennica sławnego w Stanisławowie gimnazjum Sióstr Urszulanek, mieszkająca obecnie w Otmuchowie.

Uczennice tego gimnazjum były powszechnie nazywane w tym mieście „urszulankami”. Janina Dąbrowska, uczęszczająca do gimnazjum urszulanek w latach 1937-1939, wywodzi się z kresowej rodziny inteli-

Janiną - właścicielką pożyczonego mi sztambucha, osiadł w Otmuchowie, gdzie został intendentem w tamtejszym szpitalu.

Janina Dąbrowska po wojnie zdobyła zawód ekonomistki i przez wiele lat była związana z cukrownią w Otmuchowie. Pracowała tam jako księgowa. Obecnie jest żywą historią tego niegdyś tętniącego życiem zakładu o niebanalnej architekturze przemysłowej, a dziś, niestety, już niemal startego z powierzchni ziemi, bo zdrowa cegła klinkierówka, z której zbudowana była cukrownia otmuchowska, poszła na inne cele.

W ten sposób zrujnowano, a właściwie unicestwiono bardzo ciekawy zabytek architektoniczny w tym mieście.

Tak to się dzieje z dziesiątkami małych śląskich fabryczek i najdziwniejsze, że dzieje się to w majestacie prawa. Konserwatorzy przybijają tabliczkę: „Obiekt pod ochroną

Jej brat, Kazimierz Dąbrowski (1920-2005) - historyk, nauczyciel szkół licealnych, to piękna postać pochodząca z Ziemi Stanisławowskiej, który po wojennej tułaczce i studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim początkowo pracował w biurze cukrowni w Otmuchowie, a później wykształcił całe pokolenie młodzieży w liceach otmuchowskim i paczkowskim, gdzie uczył historii, logiki, łaciny, języka francuskiego.

Przez pewien czas kierował tamtejszymi szkołami. Był też z ramienia kuratorium inspektorem oświaty dla dorosłych w Nysie. W latach 1966-1969 przewodniczył Miejskiej Radzie Powiatowej w Paczkowie, czyli w obecnej nomenklaturze - był burmistrzem tego miasta. Dziś zapomniany, kiedyś wyróżniany, odznaczany, powszechnie znany i szanowany w Paczkowie i Otmuchowie. Zostawił tam swój trwały ślad, bo napisał kilka wartościowych prac nauko-

wych, m.in. „Paczków - szkice z dziejów miasta”, „Dzieje ziemi otmuchowskiej” i „Historia Kościoła katolickiego na Śląsku”.

Wśród pamiątek przywiezionych ze Stanisławowa najwartościowszy wydaje się sztambuch pani Janiny, założony w Stanisławowie w 1938 roku.

Pierwszy wpis nosi datę 12 grudnia 1938 roku, a wyszedł spod ręki polonistki, nauczycielki i opiekunki klasy, do której chodziła wówczas Janina Dąbrowska, mając w dniu zapisu 14 lat.

Wychowawczyni nazywała się Albina Wiktorczykowa i pochodziła z rodziny, w której najbardziej znany po wojnie był aktor, prezenter radiowy i telewizyjny Zenon Wiktorczyk. W pamięci starszych roczników powojennych zapisał się jako prowadzący popularną audycję radiową „Podwieczorek przy mikrofonie”, emitowaną w polskim radiu w godzinach popołudniowych w każdą niedzielę.

Przywołajmy zapis Albiny Wiktorczykowej i przesłanie ideowe, jakie kierowała pod adresem swojej wychowanki:

Patrz na kwiaty - czytamy tam. - I nie narzekaj na los. Śnieżyczka zakwita w lutym, narcyz w marcu, brzoskwinia w maju, lilia w lipcu, skarbionka zaś i złocien w listopadzie. Tak i los w różnych okresach życia do człowieka się śmieje. Jednego już kolebka stroi się w kwiat szczęścia, drugiemu nad grobem przychodzi spełnienie pragnień.

Bóg wie, kiedy nadejdzie chwila twojego rozkwitu - kiedy los ześle Ci szczęście, kiedy dola zdejmie wieniec cierniowy z Twojego czoła.

Przede wszystkim nie za- zdróść i nie przeklinaj, jeżeli żyjesz w niepowodzeniu, w biedzie i widzisz innych szczęście, bogactwo, niesłuszne laury i uznania.

Jak na śnieżyczkę przyjdzie rozkwitu pora, tak i na Ciebie przyjdzie też kolej - tylko nie wiedzieć, czy wcześniej czy później. Czekaj cierpliwie i wierz w sprawiedliwość boską, że Twój czas przyjdzie jak kwiat złocieni w jesieni.

Pilnej uczennicy na dalszą drogę życia, by nie ustawała w pracy i nie poddawała się przeciwnościom.

Wpisała Albina Wiktorczykowa.

Są w tym sztambuchu wpisy innych nauczycieli stanisławowskich, których za niespełna dwa lata dotknie tragiczny los - zostaną wywiezieni na przedpola miasta, do Czarnego Lasu,

ze sztambucha

i tam rozstrzelani. Ta jedna z największych zbrodni, jakiej dokonano na polskiej inteligencji w czasie II wojny światowej, do niedawna okryta była tajemnicą. Obecnie jest już opisana i znamy prawie wszystkie nazwiska polskich nauczycieli tam rozstrzelanych. Wśród zamordowanych w Czarnym Lesie była m.in. Czesława Tyberska, która 21 maja 1939 r. wpisała do sztambucha swej uczennicy, Janki Dąbrowskiej, taką sentencję: *Praca jest posłannictwem człowieka na ziemi.*

Jest w sztambuchu Janki Dąbrowskiej też zapis wyjątkowo pięknie ilustrowany, a wyszedł spod piórka właściciela atelier fotograficznych w Stanisławowie i Kołomyi, a później wybitnego fotografa Stanisława Bobera (1908-1990), mieszkającego po wojnie na opolskiej Pasięce. Stanisław Bober w czasie wojny w Stanisławowie pracował jako nauczyciel w szkołach o profilu handlowym.

W 1943 roku uczył m.in. Jankę Dąbrowską na tajnych kompletach oraz w Szkole Kupieckiej i na zakończenie roku szkolnego a, 27 czerwca 1943 roku, zapisał w jej sztambuchu taką sentencję:

Największą pochwałą jest dobrze czynić a pochwał nie pragnąć! Na pamiątkę ciężkich godzin St. Bober.

Co się kryje pod tym eufemizmem „ciężkich godzin” łatwo się domyślić - to czas okupacji Stanisławowa przez hitlerowców i masowych mordów głównie na Żydach stanisławowskich. Wpis został zilustrowany piórkiem i akwarelą rysunkiem urodziwej dziewczyny z różą w ręku, ubranej w fantazyjny strój z bufiastą spódnicą.

Jest w tym sztambuchu inny, piękny, też kolorowy rysunek przedstawiający nabrzeże w Abbazi nad Adriatykiem, czyli Opatii w dzisiejszej Chorwacji, gdzie na wypoczynku jeździło tak wielu Galicjan ze Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi, bo Abacja nazywana była wówczas austriacką Riwierą. Przypuszczalnie autorka tego wpisu, podpisana Basia Terlikiewiczówna, była świeżo po pobycie w tym kurorcie, skoro 26 lipca 1939 roku pisała Jance Dąbrowskiej pod swoim rysunkiem taką sentencję:

Pokochaj trud swój a do doskonałości go doprowadzisz, to jest rozwiązanie zagadki. Miłej koleżance Basia Terlikiewiczówna. Za dwa miesiące wybuchnie wojna, co się stanie z autorką tego wpisu? Czy przeżyła wojnę? Czy może po

wojnie trafiła na Śląsk, Ziemię Lubuską bądź Pomorze? Janina Dąbrowska nie wie. Może ktoś z czytelników będzie w stanie wyświetlić tę zagadkę biograficzną.

Są w moich zbiorach dwa bardzo interesujące sztambuchy, które wiążą się ze Stanisławowem i Lwowem. Pierwszy był własnością Jadzi Ogibowskiej, uczennicy Gimnazjum Realnego im. Królowej Jadwigi we Lwowie. Z zapisu na pierwszej stronie wynika, że pamiętnik ten zakupili jej rodzice w dniu jej imienin 31 marca 1917 roku. Są w tym sztambuchu liczne wierszyki i zapisy: kliwie, dowcipne, ale też bardzo poważne i patriotyczne. Oto niektóre z nich. 1 kwietnia 1917 r. koleżanka Marysia Baranówna wpisała:

*Wśród życia trudu -
trosk i niedoli
Nie szemraj nigdy i nie narzekaj
Choć ciężko ostrzy cierni cię koli
Ty z jasnym czołem lepszych
dni czekaj!*

Tego samego dnia wpisu dokonała Karolka Bezdekówna. To niezwykle ciekawa postać, bo chodzi tutaj o Karolinę Bezdek (1906-1984) - córkę bardzo znanej lwowskiej rodziny; w roku 1932 wyszła za mąż za Emila Niedźwirskiego (1900-1994) - po wojnie osobistego lekarza gen. Władysława Andersa i twórcę Polskiej Kliniki w Londynie. Bezdekówna słynęła z urody, przez co wpisała się w legendę polskiego Londynu. W 1917 r., mając 11 lat, wpisała swej przyjaciółce:

*Gdy wśród rodziny
lub przyjaciół kółka
O szkolnych czasach będziesz
wspominała,
Wspomnij, że żyje twoja
przyjaciółka,
Która Cię zawsze serdecznie
kochała.*

Wpis ten zilustrowała rysunkiem jaskółki niosącej w dziobie kwiat niezapominajki. 15 października 1917 r. znajdujemy wpis wyjątkowo martyrologiczny:

*Czy jest ziemia taka, gdzieby
Nie płynęła łza i krew Polaka?
Každy ptak ma swoje gniazdo,
Každy naród ma ojczyznę,
Polak groby same...*

Wpisał „Legim” - Karol Żurowski, sierżant 3 pułku Legionów Polskich Rok później tajemniczy „T.S.” napisał z nutką patriotyzmu:

*Wiśce ku pamięci!
Jeśli Cię w życiu kto
boleśnie zrani
W sercu utworzy się blizna,
Ale pamiętaj, że najbardziej
cierpiała na świecie
Twoja Ojczyzna.*

Na następnej stronie nie znana nam z nazwiska Gena wpisała

życiową wskazówkę dla swej koleżanki:

*Ucz się i pracuj!
Abyś nie zginęła w tłumie
Ten mocny, kto lepiej umie.*

Patriotyczny wydzwitek ma również wpis Wici Falkowskiej, zilustrowany postacią sanitariuszki z krzyżem harcerskim na piersi i sztandarem z czerwonym krzyżem. Czytamy tam: *Gdy w jasne i pogodne chwile
Do duszy Twej smutek się wkradnie,
Gdy Cię otoczy cierni, bólu tyle,
Że promień marzeń zblednie,
O! Nie upadaj pod ciosami tymi.
Nieś Krzyż Twój wytrwale
i śmieje,*

*Bo Polką jesteś, a Polka na ziemi
Cierpieć i kochać ma wiele*

W pamiętniku, którego właścicielką była Ewa Zielińska, znajdujemy wpis dokonany 6 października 1930 r. nie-wprawną ręką Dwidzi Moszczeńskiej:

*Gdy śnieg będzie czarny
A wrona czerwona
Wtedy nasz przyjaźń
Będzie rozłączona*

Kilka stron dalej Romek Kowalewski, widać w jakimś wyjątkowo ponurym nastroju i przyplynie goryczy, chyba ciężko przez jakieś zdarzenie doświadczony, wpisał: *Miłość - kłamstwo,
wiara - przesąd
Wszystko fałsz i brud.*

Na ostatnich stronach sztambucha, pisanych już u schyłku II wojny światowej w Zimnej Wodzie pod Lwowem (12 lipca 1944 r.), gdzie prawdopodobnie zatrzymała się Jadwiga Ogibowska, Rena Dindorfówna pisała:

*Precz smutne myśli!
Myśmy jeszcze młodzi
Dla nas żyć, kochać i wierzyć
w nadzieję!*

*Nam płynąć dalej choć
na wątlej łodzi*

*Chociaż w nasz żagiel wiatr
przeciwny wieje!*

Znamienny jest zapis 9 maja 1945 r. we Lwowie dokonany przez nieznanego nam z nazwiska Wacka: *Mówią, że dzisiaj
koniec wojny. Na naszych twarzach
radości nie widać, bo nam
zostało jeszcze wiele dni tułaczki.
A jednak przyjdzie dzień, kiedy
naprawdę będziemy się cieszyć.*

Gdy dziś, po dziesiątkach lat, czyta się zapisy w sztambuchach ówczesnej młodzieży, to nieodparcie nasuwa się jedna konkluzja - była to młodzież wyjątkowo patriotyczna, dla której słowa koleżeństwo i przyjaźń miały wielką wartość. Ale było też to pokolenie wyjątkowo doświadczone przez okrucieństwa czasów wojny i wysiedleń.

nto.pl

Osobistość

25 lipca w wieku 98 lat (tuż po swych urodzinach), zmarł legendarny śpiewak operowy o niezwyklej, głębokiej i nieporównywalnej z nikim barwie głosu, aktor i żołnierz Armii Krajowej, BERNARD ŁADYSZ.



Swym aksamitnym głosem już nas nie urzeknie

Z wyciężką na międzynarodowych konkursach, występował na całym świecie. Współpracował, m.in. z Marią Callas. W Polsce najbardziej znane jest jego wykonanie arii Skołuby ze „Strasznego Dworu”. Artysta urodził się w Wilnie 24 lipca 1922 roku. Miał 17 lat, kiedy wybuchła II wojna światowa. Jako sierżant AK Ziemi Wileńskiej został uwięziony w Kałudze w Związku Sowieckim, gdzie przebywał w latach 1944-46. Pracował tam przy wyrębie drzewa. Ponieważ mróz był straszliwy, panowały nieludzkie warunki, podupadł wtedy na zdrowiu.

Po wojnie, gdy Wilno nie było już po polskiej stronie przyjechał do pełnej gruzów Warszawy. W l. 1946-48, odbył studia wokalne w Wyższej Szkole Muzycznej, będąc równocześnie solistą Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. W 1950 r. zaangażowany został do Opery Warszawskiej, gdzie zadebiutował w „Eugeniuszu Onieginie”.

Sześć lat później wziął udział w konkursie śpiewaczym w Vercelli, zdobywając I nagrodę i uzyskując międzynarodową popularność. Sukcesem artystycznym w karierze artysty, była kreacja roli tytułowej w „Borysie Godunowie”, później występował w operach Stanisława Moniuszki i śpiewał jego pieśni. Największą popularnością cieszyła się aria, „Ten zegar stary”. Artysta wziął również udział w nagraniu opery, „Król Roger”, w prawykonaniach „Pasji wg Św. Łukasza” i „Jutrzni” oraz w prapremierze opery „Diabły z Loudun”. Występował też w filmach, m.in. w „Ziemi obiecanej” i „Znachorze”, w musicalu, zat. „Skrzypek na dachu” oraz na estradzie piosenkarzkiej.

Zapytany kiedyś, co jego zdaniem najważniejsze w śpiewaniu, odpowiedział: „Wrażliwość, dusza, serce i dar od Boga: głos. I najważniejsze, to umieć to docenić”. Jego aksamitny bas urzekł wszystkich na całym niemal świecie. Ważne honory: w 2000 r. dostał Krzyż Kawalerski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, w 2006 r. Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Victis”, w 2008 r. został doktorem Honoris Causa Akademii Muzycznej w Warszawie, a w 2019 roku, otrzymał odznaczenie – Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Urodzony w Wilnie, Ładysz, podkreślał, że od 1947 roku zamieszkał się w Warszawie, ale za swym rodzinnym miastem tęsknił zawsze.

Red. Iwona TRUSZKOWSKA-PIELKA

“Dziennik
Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА.
oraz przez Internet:
www.presa.ua
w rozdziale
„передплата он-лайн”

КУПОН
БЕЗКОШТОВОГО
ОГОЛОШЕННЯ
(не більше 20 слів)
Мова оголошення:
(підкреслити) польська,
українська, російська.
Приклейте купон на Ваше
оголошення та надішліть за
адресою:
01033, Україна, Київ,
вул. Саксаганського, 40/85А
„Dziennik Kijowski”

RYSOWNICY POLSCY



Poezja na dziś

„WIERSZYK”

jezus maryja
wszystko przemija
związek radziecki
swetry i kiecki
ogień i woda
kwiaty w ogrodach
lata w więzieniach
piękne złudzenia
burze i deszcze
miłosne dreszcze
mało ci jeszcze?

Bohdan ZADURA

● Ogłoszenie
w gazecie: Sprzedam
encyklopedię
Britannica, 40 tomów.
Stan bardzo dobry.
Nie będzie mi już
potrzebna. Ożeniłem
się tydzień temu.
Żona wszystko wie
lepiej.

● Chcesz mieć coś na
całe życie – zrób sobie
tatuaż, bo z miłością
różnie bywa.

Barszcz Sosnowskiego we Wrocławiu!



W latach 70. i 80. XX wieku barszcz Sosnowskiego uprawiano praktycznie w całej Polsce, jako roślinę pastewną. Po kilkunastu latach, ze względu na zmieniony smak mięsa i mleka, zaprzestano jego uprawy, ale nie przeprowadzono skut-

ecznej likwidacji istniejących stanowisk tych roślin. Zarówno barszcz Sosnowskiego, jak i blisko z nim spokrewniony barszcz Mantegazziego są nawet śmiertelnie niebezpieczne dla ludzi i zwierząt. Ich soki oraz wydzielane przez nie związki w postaci aerozoli, mogą powodować poważne oparzenia, a nawet zmiany w DNA człowieka.

● Jestem takim nieudacznikiem, że nawet w konkursie na największego nieudacznika zająłem drugie miejsce.

● Okazało się, że angielski, którego nas uczyli w szkole, rozumieją tylko ci, którzy uczyli się w naszej szkole.



Pewien malarz rozłożył sztalugi na plaży i skarży się:

- O rany, nie sposób tego morza namalować, cały czas się rusza!

Elegancko ubraną panią zaczepia żebrak prosząc o pomoc finansową:

- Od kilku dni nic nie jadłem...

- Mój Boże - mówi pani z zazdrością - Chciałabym mieć tak silną wolę ...

Grupa myszy ucieka od kota. Jedna z mysz szczeka, kot uciekł, a ona mówi do mysz:

- Widzicie jak dobrze znać obcy język.

Podczas rozprawy sędzia pyta:

- Dlaczego oskarżony przez trzy kolejne noce włamywał się do tego samego domu towarowego?

- Pierwszej nocy ukradłem suknię dla żony. Potem musiałem ją dwukrotnie wymieniać...

- Panie doktorze, mam problem. Od pewnego czasu brak mi apetytu. Nie mam ochoty nic jeść...

- Wie pan. Przy dzisiejszych cenach, to cenna umiejętność...

Jeden robotnik rozdeptał ślimaczka. Kolega go pyta:

- Ty, dlaczego rozdeptałeś tego biednego ślimaczka?

- Nie wytrzymałem, cały dzień za mną laził.

Do lekarza przychodzi kilkunastoletnia dziewczynka.

- Myślę, że będziemy się często widywać.

- A to dlaczego? - pyta lekarz.

- Ja jestem córką tej baby, która do pana przychodziła.

WAŻNE DATY Z HISTORII POLSKI

1914-18 - I wojna światowa

1914 - Utworzenie Polskiej Organizacji Wojskowej przez Józefa Piłsudskiego

1918 - Odzyskanie niepodległości

1919 - Uchwalenie Małej Konstytucji

1919-21 - Wojna polsko-bolszewicka

1921 - Bitwa warszawska (cud nad Wisłą)

1921 - Traktat ryski, ustanowienie granic Polski

CDN

Przykłady paronimów w języku polskim

apostrof (znak graficzny w kształcie przecinka nad linią) i **apostrofa** (figura retoryczna polegająca na bezpośrednim i uroczystym zwróceniu się do kogoś lub czegoś)

efektowny (zwracający na siebie uwagę), **efektywny** (skuteczny), **efekciarski** (powierzchnowy, pozerski, szpanerski)

bynajmniej (wcale, zupełnie) i **przynajmniej** (choćby, chociaż, bodaj, co najmniej)

hospitalizacja (umieszczenie pacjenta w szpitalu; okres, w czasie którego pacjent przebywa w szpitalu) i **hospitacja** (uczestniczenie władz szkolnych, nauczycieli i kandydatów na nauczycieli w zajęciach szkolnych w celu poznania i ulepszenia środków nauczania)

batut (trampolina) i **batuta** (pałeczka dyrygenta)

WARTO ZWIEDZIĆ

Kiedy (po zaniku pandemii) zawitacie do województwa warmińsko-mazurskiego, warto zwiedzić katedrę we Fromborku, która w 1994 roku została uznana za pomnik historii. To unikatowy przykład średniowiecznej warowni katedralnej, w której różnorodne formy architektury - o funkcjach sakralnych, obronnych, rezydencjonalnych i administracyjnych - połączone zostały w harmonijną całość.

Wrażenie robi nie tylko sam budynek, ale również malownicza okolica, w której jest położona katedra. Bliskość morza oraz zielone tereny typowe dla Warmii i Mazur od lat urzekają przybywających tutaj turystów.

